

Na dobre czy na złe? Wspólny kryzys a dobro wspólne

Autor: Michał A. Michalski

Artykuł opublikowany w „Annales. Etyka w życiu gospodarczym” 2013, vol. 16, s. 51-62

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Stable URL: http://www.annalesonline.uni.lodz.pl/archiwum/2013/2013_michalski_51_62.pdf

For Better or Worse? The Common Crisis and Common Good

Author: Michał A. Michalski

Source: 'Annales. Ethics in Economic Life' 2013, vol. 16, pp. 51-62

Published by Lodz University Press

Stable URL: http://www.annalesonline.uni.lodz.pl/archiwum/2013/2013_michalski_51_62.pdf

Michał A. Michalski

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

e-mail: mmichal@amu.edu.pl

Na dobre czy na złe? Wspólny kryzys a dobro wspólne

1. Wprowadzenie

W artykule tym – jak zapowiada tytuł – podejmuję refleksję na temat kryzysu, który jest doświadczeniem, które zdołało już się wpisać w historię ostatnich lat i w znacznym stopniu zdominowało dyskusje w najróżniejszych kręgach. Niewątpliwie trudności, jakie to załamanie się systemów finansowych i ekonomicznych spowodowało, są dotkliwe i domagają się działań właściwych i podejmowanych nierzadko niezwłocznie. Co do tego wydaje się panować ogólna zgoda i zrozumienie.

Choć doceniam wagę poszukiwania i skutecznego aplikowania rozwiązań antykryzysowych, to koncentruję się na czymś, co wydaje się umykać dyskusjom i stojącej u ich podstaw refleksji na temat samej natury kryzysu jako zjawiska, oraz szerokiego tła społeczno-kulturowego wydarzeń, które zwróciły uwagę światowej opinii publicznej w ostatnich latach. Jestem zdania, że staranna analiza źródeł kryzysu winna sięgać głębiej niż tylko do przyczyn gospodarczych. W tym miejscu otwiera się właśnie pole dla refleksji etycznej i kulturoznawczej, która stara się poszukiwać wyjaśnienia zjawisk społecznych u ich podłoża, a więc w sferze wartości oraz akceptowanej wizji człowieka i społeczeństwa.

Za tak pogłębioną analizą przemawia fakt, że tak – wydawać by się mogło – dalekie sobie systemy gospodarcze jak socjalizm i kapitalizm stają się do siebie podobne w niemożności odpowiedzenia na oczekiwania dotyczące bezpiecznego, spokojnego i dostatniego życia. Sytuacja ta sugeruje, że problemy przejawiające się tak wyraźnie w sferze gospodarowania w swej istocie nie są tylko natury gospodarczej, a więc nie tylko „socjalistycznej” czy „kapitalistycznej”.

W artykule zostaje podjęta próba zwrócenia uwagi na te problemy i przeanalizowanie ich w kontekście koncepcji dobra wspólnego, która w perspektywie aktualnych – nierzadko niepokojących – zjawisk nie tylko w sferze finansowej i gospodarczej okazuje się koncepcją posiadającą poważny potencjał, który stanowić może adekwatną propozycję uporania się z kryzysem.

2. Kryzys, czyli co?

Gdy chodzi o kwestię kryzysu to mamy do czynienia obecnie z problemem podwójnej natury. Z jednej strony grozić może traktowanie go w sposób nieadekwatny lub nieobiektywny, a więc w konsekwencji nierealistyczny. Po drugie, co wynika poniekąd z pierwszej obserwacji, możemy mieć do czynienia z niewłaściwym zdiagnozowaniem przyczyn kryzysu, a w konsekwencji z dobraniem środków zapobiegawczych, które być może złagodzą „objawy”, ale nie wpłyną na faktyczne źródła patologii.

Obserwacja tego, jak poszczególne rządy państw i organizacje o zasięgu międzynarodowym rozwiązują zaistniałe problemy wydaje się potwierdzać, że uwaga skupiona została przede wszystkim na skutkach, podczas gdy przyczyny nie zawsze zostają właściwie zdiagnozowane, co jest przecież warunkiem niezbędnym dla podjęcia właściwych kroków, które mogłyby zapobiec podobnym problemom w przyszłości.

Zastanawiając się nad tym, jak może być rozumiany kryzys można w sporym uproszczeniu przyjąć, że konkurują tu ze sobą dwie odmienne koncepcje. Według pierwszej z nich kryzys to sytuacja zbliżona do wjazdu w ślepą uliczkę, z której jak najszybciej trzeba się wydostać. Dominuje tu logika według której trzeba zrobić wszystko, by jak najszybciej wrócić na drogę poprzednio obraną. W konsekwencji „wyjście z kryzysu” oznacza więc powrót do schematu wcześniej obranego, który automatycznie zostaje uznany za właściwy. Gdy chodzi o kwestię środków, za pomocą których ma się to dokonać, to wydaje się, że schodzi ona na dalszy plan. Potwierdzeniem tego jest zapewne to, jak ogromnie kosztownym sposobem starano się zaradzić kryzysowi np. w Stanach Zjednoczonych. Tę bezprecedensową interwencję państwową w system gospodarczy skomentowała była minister finansów Zyta Gilowska, która stwierdziła, że „nigdy w historii gospodarczej tak wielkie środki finansowe, bez użycia przemocy, nie przepłynęły z sektora publicznego do prywatnego”¹.

Gdy chodzi o drugi sposób podejścia do kryzysu, w którym to ujęciu zjawisko to, choć nie jest postrzegane jednoznacznie pozytywnie, to jednakże jest traktowane jako ważny sygnał na coś wskazujący i coś komunikujący. Kryzys w tej optyce jest więc mimo wszystko jakąś drogą, która – choć stanowi zaskoczenie i wyzwanie w stosunku do wcześniejszych oczekiwań – to jednak może dokądś prowadzić. Wydaje się, że taka wizja – jako spójna z chrześcijańskim dziedzictwem – powinna być bliższa kulturze zachodniej.

¹ Wskazując na szczególnie charakter tej sytuacji Z. Gilowska stwierdziła ponadto, iż „(...) ratowanie rynków finansowych odbywa się kosztem wydatków publicznych, no i akonto przyszłych dochodów publicznych. By to było możliwe, państwa muszą się zadłużać i robią to na tych samych rynkach, które właśnie ratowały. Innymi słowy, państwa wspierają instytucje finansowe za wszelką cenę po to, by u nich się zapożyczać ze środków, które wcześniej im przekazały. Z punktu widzenia obywatela rzecz jest jeszcze bardziej paradoksalna. Rządy prędzej czy później odbiorą obywatelom – w formie większych danin lub zmniejszonych wydatków publicznych – te same pieniądze, które właśnie przekazują rynkom finansowym, by z kolei one zechciały obywatelom nadal pożyczać”. T. Rożek, *Fiesta na wulkanie*, (wywiad z Zytą Gilowską), „Gość Niedzielny”, 17.05.2009, s. 29.

Okazuje się jednak, co zarazem każe zastanowić się nad dominującą obecnie w naszej cywilizacji inspiracją duchową i intelektualną, że takie postrzeganie kryzysu nie jest przeważające.

Przyglądając się bliżej tej drugiej wizji kryzysu jako zjawiska towarzyszącego od czasu do czasu ludzkim działaniom, warto przypomnieć koncepcję, która choć nie wywodzi się z ekonomii, to może stanowić ważną inspirację dla namysłu nad gospodarowaniem. Chodzi tu o koncepcję stanowiącą element polskiego dorobku naukowego, której autorem jest psycholog i psychiatra Kazimierz Dąbrowski. Sformułował on oryginalną koncepcję dezintegracji pozytywnej, której wkład do rozumienia człowieka i jego rozwoju został określony jako znaczący. Propozycja Dąbrowskiego może okazać się przydatna dla adekwatnego podejścia do zjawiska kryzysu, w które wpisana jest właśnie jakaś dezintegracja. Gdy chodzi o zasadniczy rys koncepcji Dąbrowskiego, to pisze on, że:

w przeciwieństwie do integracji, która jest procesem unifikacji siebie, dezintegracja oznacza rozluźnienie i rozbicie struktury psychicznej, jej rozproszenie i rozłam. Termin ten stosuje się do wielu procesów, poczynając od dysharmonii emocjonalnej po zdekompletowanie, fragmentaryzację struktury osobowości. Prawie z reguły procesy te traktowane są jako negatywne. Autor niniejszej książki reprezentuje pod tym względem zdecydowanie odmienny punkt widzenia. Przyjmuje mianowicie, że dezintegracja jest – ogólnie biorąc – pozytywnym procesem rozwojowym. Jej negatywny aspekt jest marginesowy w stosunku do całości zjawiska, a przez to względnie nie tak ważny w ewolucyjnym rozwoju osobowości. Ten dezintegracyjny proces – chociaż rozluźnia, a nawet rozbija spoiste środowisko wewnętrzne i rodzi konflikty w nim samym oraz konflikty ze środowiskiem zewnętrznym – jest podstawowy dla tworzenia się i rozwoju wyższej struktury psychicznej. Dezintegracja jest podstawą rozwoju ku górze, podstawą tworzenia nowych dynamizmów rozwojowych, rozwoju osobowości w kierunku wyższego poziomu, który znamionuje drogę do wtórnej integracji².

Oznacza to więc, że w tej perspektywie kryzys to nie „koniec wszystkiego”, ale „początek nowego”. Oczywiście sam w sobie kryzys nie ma mocy doprowadzenia do rozwoju w pożądanym kierunku, lecz stanowi ku temu swoiste zaproszenie i szansę. By jako taki został jednak właściwie wykorzystany, musi najpierw zostać właściwie zdiagnozowany, aby na tej podstawie można było dobrać odpowiednie środki i je skutecznie wdrożyć. Jeśli zaś sytuacja kryzysowa nie zostanie adekwatnie rozpoznana, włączając w to wskazanie jej przyczyn, to zarówno kwestia wyboru właściwego remedium i jego aplikacji okazuje się wątpliwa, jak i możliwość wykorzystania potencjału i motywacji do przemiany jakie wiążą się z kryzysem staje pod znakiem zapytania.

² K. Dąbrowski, *Dezintegracja pozytywna*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979, s. 10-11.

3. Diagnoza kryzysu A.D. 2008

Doniesieniom o bankructwach, krachach na rynkach i różnym innym załamaniom w ramach systemów gospodarczych ostatnich lat towarzyszyło często hasło „kryzysu ekonomicznego i finansowego”. Oczywiście sformułowanie to sygnalizuje, który obszar został dotknięty bezpośrednio problemami, o których była mowa. Warto jednakże spróbować zastanowić się czy za wspomnianym wyżej hasłem nie kryje się inny kryzys – a jeśli tak, to jaki. Dlatego też w tym miejscu odróżniony zostanie kryzys ekonomiczny od gospodarczego. Pierwszy to ten, który dotyczy myślenia o człowieku gospodarującym. W świetle problemów gospodarczych ostatnich lat wydaje się, że w znacznym stopniu jego źródła tkwią właśnie w ekonomii rozumianej jako sfera refleksji teoretycznej, która nie tylko w coraz mniejszym stopniu wydaje się być nauką społeczną, ale która także daleko odeszła od pierwotnego przedmiotu swych rozważań, jakim było osiągnięcie szczęścia poprzez godziwe życie rodzinne, którego zasadniczą częścią jest właściwe zarządzanie gospodarstwem domowym.

Różne załamania w systemach gospodarczych, jakie obserwowane były w ostatnim czasie pośrednio wykazują, że u ich podstaw tkwiły błędne rozpoznania i rozwiązania teoretyczne. W tym kontekście kryzys jawi się jako wezwanie do ponownego uspołecznienia ekonomii, które oznaczać by miało zmianę mentalności dominującej w tej dyscyplinie wiedzy. W szczególności oznaczałoby to na przykład odejście od ideologii wzrostu gospodarczego oraz od takich „dogmatów” jak utożsamianie racjonalności z maksymalizacją³. W ostatnich latach pojawiały się już zresztą propozycje alternatywnego podejścia do ekonomii, które podejmowały dyskusję z dominującym nurtem. Jak pisze Janina Godłów-Legiędź,

przewidywaną zmianę w ekonomii wyprzedził jednak nieoczekiwane kryzys w Stanach Zjednoczonych – w największej gospodarce, znanej z innowacyjności i hołdowania idei gospodarki wolnorynkowej. W tej sytuacji refleksja nad kierunkiem rozwoju współczesnej ekonomii nabrała szczególnego znaczenia. Wyjątkowo wysoki poziom niepewności w gospodarce światowej wywołał gorące dyskusje, w których rozważana jest nie tylko zawodność rynku i państwa, ale także zawodność ekonomii. Okazało się przecież, że nauka która cieszyła się opinią najbardziej rozwiniętej wśród nauk społecznych, w czasach najtrudniejszych nie jest w stanie zaoferować odpowiedniej teorii, skazując wszystkich na błądzenie po omacku. Uzasadnia to sformułowanie diagnozy, że mamy do czynienia z „systematycznym błędem nauk ekonomicznych”⁴.

To, co wyłania się z powyższej analizy to wniosek, że kryzys ostatnich lat wynika w pierwszej kolejności z niedostatków natury teoretycznej, a dopiero potem niewłaściwych decyzji i działań. Bardzo dobrze oddaje to myśl Pawła VI,

³ Por. J. Godłów-Legiędź, *Współczesna ekonomia. Ku nowemu paradygmatowi*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2010, s. 42-43.

⁴ Ibidem, s. 42.

którą przypomniał Benedykt XVI w swym dokumencie pt. *Caritas in veritate*. Píše on tam – jednocześnie jakby dając odpowiedź teorii ekonomicznej – że:

Paweł VI zauważył, że «świat cierpi z powodu braku myśli» (128). W tych słowach zawiera się stwierdzenie, ale przede wszystkim życzenie: potrzebny jest nowy wysilek myśli, by lepiej zrozumieć, co wynika z faktu, że jesteśmy jedną rodziną; wzajemne oddziaływanie na siebie ludów na Ziemi wzywa nas do tego wysiłku, aby integracja mogła przebiegać pod znakiem solidarności (129) a nie marginalizacji. Tego typu myśl zobowiązuje do krytycznego i uwzględniającego wartości pogłębienia kategorii relacji. Zadania tego nie mogą podjąć się tylko nauki społeczne, ponieważ wymaga ono wkładu takich dyscyplin, jak metafizyka i teologia, aby w oświecony sposób ująć transcendentną godność człowieka⁵.

Wniosek o tym, że interesujący nas kryzys jest konsekwencją niedostatku w sferze myślenia prowadzi do stwierdzenia, że u podłoża kryzysu gospodarczego leży kryzys kulturowy. W nawiązaniu do tego można wskazać, te głosy, które wyraźnie wskazują na podłoże moralne obecnych problemów. Jest to o tyle istotne, że w obliczu kryzysu znaczna część głosów krytycznych skierowana jest przeciwko systemowi kapitalistycznemu jako czynnikowi sprawczemu tego „zła”. Bardzo dobrze argumenty przeciwne takiemu podejściu – pokazujące etyczną genezę problemów gospodarczych nie tylko w kapitalizmie – formułują tacy autorzy jak J. Clark i A. Wildavsky⁶ oraz J. Larrivee⁷. W podobnym duchu pisał także Jan Paweł II, gdy wskazywał, że „podstawowy błąd socjalizmu ma charakter antropologiczny”⁸.

W kontekście tematu podjętego w tym artykule należy zwrócić uwagę na dobro wspólne, które stanowi element dziedzictwa kulturowego tej części świata, którą przede wszystkim dotyka dziś kryzys. Skoro stwierdziliśmy, że ma on charakter kulturowy, to zasadne jest nazwać go także kryzysem dobra wspólnego.

4. Od dobra wspólnego do solidarności

Przywołanie koncepcji dobra wspólnego w kontekście kryzysu domaga się refleksji nad jej znaczeniem, które wydaje się być nieco zapoznane. Kolejnym problemem, z jakim mamy do czynienia to lekceważenie koncepcji dobra wspólnego z powodu postrzegania jej jako zbyt nieprecyzyjnej i wymagającej,

⁵ Benedykt XVI, *Caritas in veritate*, s. 53.

⁶ J. Clark, A. Wildavsky, *Moral Collapse of Communism. Poland as a Cautionary Tale*, ICS Press, San Francisco 1990.

⁷ J. Larrivee, *It's Not the Markets, It's the Morals: How Excessively Blaming Markets Undermines Civil Society*, [w:] *Back on the Road to Serfdom. The Resurgence of Statism*, red. T.E. Woods, ISI Books, Wilmington 2010.

⁸ Jan Paweł II, *Centesimus annus*, s. 13.

co w konsekwencji sprzyja jej ignorowaniu jako zbyt trudnej do praktycznej realizacji⁹. Kwestię tą dobrze ilustruje wypowiedź Michaela Novaka, który pisze, że:

zwrot „dobro wspólne” brzmi prosto i przyjemnie. Badanie tego dobra ujawnia jednak, że składa się ono z wielu dóbr, a nawet wielu sfer czy obszarów dobra. W każdej zaś sferze dobra te nie tylko nie są ze sobą w naturalnej harmonii, ale często są w bezpośrednim konflikcie. Co więcej, nie jest łatwo uszeregować te dobra według preferencji¹⁰.

Novak sygnalizuje w tym fragmencie ważny problem, który podjęty zostaje z kolei przez Roberta G. Kennedy'ego. Zwraca on uwagę na kwestię terminologii, jaka jest używana, pisząc, że „błędem może być mówienie o dobru wspólnym tak, jak gdyby chodziło o jedno dobro (lub zbiór dóbr) które jest komponentem dobra wspólnego”¹¹.

Ukazuje to złożoność tej koncepcji, która nie tyle jest projektem, ile raczej odzwierciedleniem rzeczywistości procesów społecznych, co sprawia, że dobro wspólne jest w znacznym stopniu wyzwaniem, a nie gotowym do zastosowania modelem. Dobrze tłumaczy to przywoływany już Novak, który pisze, że:

istoty ludzkie żyją w środowisku instytucji, tak jak ryby żyją w wodzie. Tylko dzięki szczególnego rodzaju instytucjom wolne osoby mogą praktykować swe wolności. Zrozumienie i ożywienie tych instytucji jest jedynym godnym wolnych osób sposobem realizacji dobra wspólnego. (...) istotną cechą dobra wspólnego są „korzyści współpracy”. Wolne społeczeństwa nie wymuszają współpracy, lecz nauczyły się z doświadczenia, w jaki sposób ją wywoływać. Istoty ludzkie są z natury zwierzętami współpracującymi („zwierzętami politycznymi”, jak powiedział Arystoteles). Nie trzeba zmuszać ich do współpracy. Istoty ludzkie potrzebują siebie nawzajem. Ich losy są wzajemnie uwarunkowane¹².

Fragment ten trafnie ukazuje twórczy potencjał, jaki zawiera w sobie koncepcja dobra wspólnego, który daje się wyraźnie dostrzec w różnych okresach historii ludzkości, a w dziejach cywilizacji zachodniej szczególnie. Gdy spojrzymy chociażby na to, jak skonstruowane są założenia dominującego w niej ładu politycznego, zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej, oraz dokumenty je regulujące, to okazuje się, że dobro wspólne jest tym sposobem myślenia, który wydaje się je przenikać w stopniu zasadniczym¹³.

⁹ Ciekawą próbę operacjonalizacji dobra wspólnego proponuje Barbara Sena w swym artykule z 2006 roku. Por. B. Sena, *How Can We Measure the Contribution of the Business to the Common Good? Operationalising the Theoretical Concept of the Common Good*, <http://www.stthomas.edu/cathstudies/cst/conferences/thegoodcompany/Finalpapers/Sena%20Final%20paper.pdf> (dostęp 1.10.2010).

¹⁰ M. Novak, *Wolne osoby i dobro wspólne*, tłum. G. Łuczkiwicz, Znak, Kraków 1998, s. 120.

¹¹ R.G. Kennedy, *The Good That Business Does*, „Christian Social Thought Series” 2006, No. 9, Acton Institute, Grand Rapids, s. 52.

¹² M. Novak, *op. cit.*, s. 161.

¹³ Por. np. Konstytucja RP (np. Preambuła) oraz Karta Narodów Zjednoczonych (np. art. 14). Jeśli zwrócimy uwagę na dokumenty Unii Europejskiej, to okazuje się, że tam pojęcie dobra wspólnego (lub jemu bliskie) nie jest już tak łatwe do odnalezienia.

Gdy chodzi o sposób definiowania dobra wspólnego, to jest to koncepcja, która uwzględnia współzależność istot ludzkich i odrzuca indywidualistyczne postulaty wywodzące się z oświeceniowej koncepcji ludzkiej autonomii¹⁴. Z kolei w punkcie dwudziestym szóstym konstytucji *Gaudium et spes* czytamy, że dobro wspólne to „suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniem, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość”. Innymi słowami, koncepcja ta odnosi się do ludzkiego doskonalenia i spełnienia, które realizuje się we wspólnocie w taki sposób, że z jego dobrodziejstwa korzystają zarówno członkowie społeczności jako całość, oraz indywidualnie w wymiarze osobowym¹⁵.

W porównaniu z alternatywnymi sposobami myślenia o ładzie w ramach danej społeczności – takimi jak analizowane przede wszystkim w ramach refleksji nad zarządzaniem teorie *shareholders* i *stakeholders* – koncepcja dobra wspólnego oferuje jako jedyną propozycję całościowego podejścia do danej zbiorowości. Oznacza to, że jeden uniwersalny system wartości przykładany jest do działań każdego członka społeczności, zapewniając zarazem czytelny i obiektywny punkt odniesienia dla podejmowania decyzji i oceny działań poszczególnych osób i zbiorowości.

Ważnym aspektem koncepcji dobra wspólnego jest także to, że niejako automatycznie wprowadza w relacje społeczne element solidarności, na który warto zwrócić uwagę szczególnie w kontekście ostatniego kryzysu. Wydawać by się mogło, że historia wieku dwudziestego w wielu różnych aspektach bardzo wyraźnie ukazała, że nie tylko w obrębie poszczególnych wspólnot ich członkowie są od siebie zależni, ale także na płaszczyźnie międzynarodowej różne społeczeństwa wzajemnie na siebie oddziałują i nieuchronnie dzielą wspólny los. Zwrócił na to uwagę w roku 1987 Jan Paweł II, pisząc, że cechą naszych czasów jest to, że:

*torują sobie drogę przekonanie o radykalnej współzależności i, w konsekwencji, potrzeba takiej solidarności, która by ją podejmowała i przenosiła na płaszczyznę moralną. Dzisiaj bardziej chyba niż w przeszłości ludzie zdają sobie sprawę z łączącego ich wspólnego przeznaczenia, aby budować razem, jeśli chce się uniknąć zagłady wszystkich*¹⁶.

Kwestia współzależności, współodpowiedzialności i solidarności powraca w świetle reakcji na kryzys i działań stanowiących nań odpowiedź. Sposoby, którymi różne państwa starały się zaradzić problemom, sprowadzały się często do wykładania ogromnych sum pieniędzy z budżetu na ratowanie prywatnych

Na ile faktycznie koncepcja dobra wspólnego jest współcześnie fundamentem działań pozostaje kwestią, której tu nie rozstrzygniemy. W związku z tym nie neguję np. problemu, jakim jest rozbieżność pomiędzy ładem politycznym deklarowanym a realizowanym.

¹⁴ Por. M.P. Hornsby-Smith, *An Introduction to Catholic Social Thought*, Cambridge University Press, 2006, s. 105.

¹⁵ Por. H.J. Alford, O.P., M.J. Naughton, *Managing as if Faith Mattered. Christian Social Principles in the Modern Organization*, University of Notre Dame Press, Notre Dame 2006, s. 41.

¹⁶ Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, s. 26.

podmiotów gospodarczych, budząc przez to wiele skrajnych emocji i reakcji. W kontekście koncepcji dobra wspólnego i wpisanej w nią solidarności, wydaje się zasadne wspierać tych, którzy wymagają pomocy. Pojawia się jednak pytanie, na ile taka solidarność „po” jest uprawniona, gdy brakowało wcześniej solidarności „przed”. Kwestię tę komentuje Andrzej Sadowski, który stwierdza, że

*kiedy prezesi banku Lehman Brothers zarabiali miliardy, nie dzielili się zyskami ze zwykłymi obywatelami, teraz gdy część banków inwestycyjnych (czyt. spekulacyjnych) poniosła klęskę, oni wyciągają rękę do zwykłego podatnika, by ten sfinansował im poniesione straty*¹⁷.

Opisana powyżej sytuacja ukazuje, że solidarność jako element koncepcji dobra wspólnego jest skuteczna i ma sens o tyle, o ile przenika całość działań społecznych, a nie jest stosowana w sposób wybiórczy i doraźny.

5. Skala działania a dobro wspólne

Z funkcjonowaniem rozmaitych społeczności i koncepcji osiągnięcia w nich ładu wiąże się problem realnych możliwości aplikacji rozmaitych rozwiązań. O ile poprawnie wyglądać mogą one na poziomie budowania teorii i planowania, to dopiero autentyczność szans ich aplikacji jest tym, co je ostatecznie weryfikuje. Na tę kwestię prawdopodobieństwa powodzenia rozważanych rozwiązań można patrzeć przez różne pryzmaty, z których często wybiera się – i słusznie moim zdaniem – kryterium prawdziwości przyjmowanych założeń i horyzontu aksjologicznego podmiotów działających. Jest to kwestia o zasadniczym znaczeniu, gdyż przyjęte założenia będą determinowały właściwie cały proces działania. Wspomina o tym Novak, pisząc, że

*projektowanie ekonomii politycznej dla aniołów czy świętych jest nedoręczne. Projektowanie ekonomii politycznej dla ludzi takich, jakimi są, oznacza projektowanie tej jedynej formy ekonomii politycznej, która ma szanse na sukces; każda efektywna ekonomia polityczna musi być zaprojektowana dla grzeszników. Umiejętność trzymania w ryzach najgorszych instynktów ludzkich i sprzyjanie najlepszym z nich (za pomocą bodźców i nagród) nie jest najmniej ważnym elementem sztuki projektowania instytucji, które mają w praktyce przyczyniać się do wspólnego dobra*¹⁸.

Gdy chodzi o inne propozycje analizowania adekwatności rozwiązań w stosunku do zamierzonych celów, to zapewne mniej uwagi poświęca się rozmiarom planowanych przedsięwzięć. Wydaje się jednak, że także właśnie skala odgrywa istotną rolę w skutecznym realizowaniu tego, co uznane zostaje za właściwe.

¹⁷ A. Sadowski, „Nie” dla ratowania spekulantów, „Przewodnik Katolicki”, nr 3, 18.01.2009, s. 23.

¹⁸ M. Novak, *op. cit.*, s. 161-162.

Jest to tym bardziej zrozumiałe w kontekście koncepcji dobra wspólnego, która nie powinna być traktowana jako postulat dotyczący każdego miejsca i czasu, co skazywałoby ją na abstrakcyjność, ale rozumiana jako wezwanie do realizacji konkretnego stanu rzeczy, a więc „konkretnej wspólnoty w konkretnym momencie”¹⁹. Oznacza to w konsekwencji, że skuteczność realizacji dobra wspólnego wymaga wyznaczenia skali, w której osiągnięcie pożądaných rezultatów będzie możliwe.

Kolejnych argumentów przemawiających za zwróceniem uwagi na skalę działania i związane z tym konsekwencje dostarcza nam E.F. Schumacher – autor książki *Małe jest piękne*, która już samym swym tytułem zwraca uwagę na kwestię rozmiarów. W swej pracy, której podtytuł brzmi *Spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy*, zwraca on uwagę na rzecz kluczową dla rozumienia ludzkiego działania, a w konsekwencji realizacji celów w wymiarze społecznym. Píše on, w kontekście wyzwań związanych z postępowaniem naukowo-technicznym, że

*rozwojowi technicznemu można nadać nowy kierunek, który zaprowadzi nas z powrotem do rzeczywistych potrzeb człowieka, co również oznacza: do właściwej mu skali. Człowiek jest mały i dlatego to, co małe, jest piękne. Postawić na gigantomanię, znaczy postawić na samozagładę*²⁰.

Oczywiście postulat ujętego w tytule wspomnianej książki Schumachera nie należy rozumieć jako jedyne go słusznego rozwiązania, ale raczej jako odpowiedź, która zwraca uwagę na znaczenie skali działania. Autor ten potwierdza to w innym miejscu, gdy písze, że

*nie ma jednej odpowiedzi na pytanie o właściwą skalę. Do różnorodnych celów człowiek potrzebuje rozmaitych struktur – małych i dużych, zamkniętych i otwartych dla każdego. (...) Tak więc skala zależy od tego, co chcemy zrobić*²¹.

Widąc więc tu wyraźnie, że Schumacher nie promuje minimalizacji kosztem maksymalizacji, ale że właściwym sensem jego propozycji jest optymalizacja.

Innym autorem, który zwracał uwagę na kwestię skali i odporności systemu gospodarczego na wstrząsy i kryzysy był Wilhelm Röpke. Analizując znaczenie rolnictwa jako sektora szczególnego pod wieloma względami dla całej gospodarki, wskazywał on na to, że prowadzenie działalności w tej sferze raczej w oparciu o dużą liczbę mniejszych gospodarstw rodzinnych niż bazując na wielkich przedsiębiorstwach rolnych sprzyja zachowaniu zdolności do radzenia sobie z wahaniem koniunktury²².

¹⁹ Ibidem, s. 105.

²⁰ E.F. Schumacher, *Małe jest piękne. Spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy*, tłum. E. Szymańska, J. Strzelecki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981, s. 181.

²¹ Ibidem, s. 80-81.

²² Por. W. Röpke, *International Economic Disintegration*, William Hodge and Company, London-Edinburgh-Glasgow 1942, s. 131, 155.

Gdyby zastanowić się nad korzyściami, jakie daje mniejsza skala, to zapewne wiąże się z nią mniejsze ryzyko, i to nie tylko dla samego podmiotu gospodarującego. Co więcej, obniża się prawdopodobieństwo ukształtowania się oligopolu i monopolu. Gdy chodzi o kontekst funkcjonowania organizacji, to zmniejsza się zapewne zagrożenie występowania Prawa Parkinsona²³ a dominującym typem interakcji są relacje osobowe twarzą w twarz, których obecność z kolei sprzyja realizacji koncepcji dobra wspólnego, skoro „(...) prawdą jest, że wszyscy ludzie są braćmi, ale prawdą jest też, że w osobistych kontaktach potrafimy być braćmi dla niewielu”²⁴. Także w tym wymiarze środowisko działania sprzyja rozwojowi etosu, dla którego „naturalnym” środowiskiem jest raczej wspólnota niż stowarzyszenie²⁵. Oznacza to więc, że właściwym podejściem dla teorii zarządzania będzie raczej koncepcja „przedsiębiorstwa na miarę człowieka” niż „człowieka na miarę przedsiębiorstwa”.

Oczywiście w tym miejscu pojawia się pytanie o to, jak tego dokonać. Należy je zostawić bez odpowiedzi nie tylko dlatego, że jest to zadanie zbyt złożone i trudne by móc zaradzić mu w kilku zdaniach, ale przede wszystkim dlatego, że to same podmioty zaangażowane w określony kontekst i związane z nim wyzwania i dylematy są tymi, którzy przede wszystkim są wezwani do poszukiwania i udzielenia takiej odpowiedzi w tym miejscu i czasie, w którym są postawieni, i na taką skalę, jaką wyznaczają ich potrzeby i możliwości.

6. Podsumowanie

Analiza obecnego kryzysu w kontekście koncepcji dobra wspólnego wskazuje istotne kwestie, które warto wziąć pod uwagę. Okazuje się, że realizacja pożądanego ładu społecznego w świetle tej perspektywy z konieczności związana jest z ograniczeniami horyzontu czasowego oraz skali działania. Prowadzi to do akceptacji faktu, że nie ma systemu zupełnie odpornego na kryzys oraz że kryzys – choć przejawiać się może w sposób szczególnie w jednym podsystemie społecznym – to jednak przenika całe społeczeństwo. Oznacza to, że rację należy przyznać tym głosom, które wskazują na kulturowe podłoże obecnego kryzysu. Jednym z autorów, którzy wyrażają taki pogląd jest Takeshi Umehara, który obserwując kondycję świata zachodniego pisze, że:

²³ „Parkinsona (...) 2. prawo – *zart*. określające zasady automatycznego rozrastania się biur, instytucji i urzędów: a) ilość pracy rośnie aż do całkowitego wypełnienia ram rozporządzalnego czasu, b) wydatki (publiczne) rosną aż do całkowitego zrównania się z dochodem, c) rozrost oznacza komplikację, a komplikacja – rozkład, d) organizm adm., zatrudniający przeszło tysiąc osób, może już funkcjonować w obwodzie zamkniętym. (...)”. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1968, s. 558.

²⁴ E.F. Schumacher, *op. cit.*, s. 79.

²⁵ Por. D. Mele, *The Firm as a “Community of Persons”: A Pillar of Humanistic Business Ethos*, „Journal of Business Ethics” 2012, vol. 106, nr 1, s. 89-101.

jeśli nie ma niczego poza śmiercią, to cóż złego jest w oddawaniu się w pełni przyjemności w tym krótkim czasie, jaki człowiekowi pozostaje do przeżycia? Utrata wiary w 'pozaziemski świat' obciążyla społeczeństwo Zachodu śmiertelnym problemem moralnym²⁶.

Wypowiedź ta potwierdza, że nie tylko w aspekcie gospodarczym czy finansowym, ale przede wszystkim w fundamentalnym wymiarze kulturowym cywilizacja zachodnia znajduje się w kryzysie. Gdy chodzi o inne sygnały potwierdzające tę diagnozę, to wystarczy zwrócić uwagę na sytuację demograficzną która wskazuje, że jeśli obecne trendy populacyjne będą kontynuowane, to większość państw zachodnich po prostu wymrze.

Konkludując, można stwierdzić, że warunkiem wyjścia z kryzysu, które nie byłoby tylko tymczasowe, ale takie, które stałoby się fundamentem trwałego rozwoju i wzrostu, jest najpierw staranne przemyślenie kondycji kulturowych fundamentów, które w przeszłości umożliwiły tej cywilizacji wspięcie się na niespotykany wcześniej szczyt rozwoju społeczno-gospodarczego. Oznacza to więc ponowne zwrócenie uwagi na takie kwestie jak moralność, rodzina i jej znaczenie dla funkcjonowania społeczeństwa na wielu płaszczyznach oraz koncepcja dobra wspólnego, która między innymi wskazuje, że prawdziwy rozwój nie jest wynikiem arbitralnych decyzji administracyjnych, ale konsekwencją realnego zaangażowania każdego członka w zakresie indywidualnych możliwości i odpowiedzialności w ramach rozmaitych wspólnot w organizmie społecznym.

For Better or Worse? The Common Crisis and Common Good

Summary

Crisis, sometimes associated with historically distant times or centrally planned economies, has turned out to be one of the main contemporary issues. Hence different systems like socialism and capitalism become similar in their inability to reply to expectations for a safe, peaceful and abundant life. It means that economic problems are more complex in their nature.

Thorough analysis of the roots of different crises should therefore reach deeper than just economic explanations. This is the point where ethical and cultural explanations may be useful because they strive to explore the socio-cultural fabric at its foundations in the hierarchy of values and vision of human beings and society.

When it comes to contemporary crisis the problem is twofold: firstly, there is the threat that the crisis will be treated inadequately and not realistically in consequence. Secondly, the roots of the crisis may not be diagnosed properly, which may lead to false 'treatment'.

²⁶ T. Umehara, *The Civilization of the Forest* „New Perspectives Quarterly”, vol. 16, Issue 2, Spring 1999, s. 46.

This article is an attempt to highlight the above issues and analyse them in the context of the common good approach, which seems to offer valuable potential to understand the difficulties properly and offer a reasonable plan for recovery.

Keywords: *crisis, positive disintegration, common good, solidarity, scale*

JEL Classification: M14, P17, Z13, Z19